Cena 5 zł

KURIER SPORTOWY

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz Poznań – Łódź Kraków – Katowice – Gdańsk – Gdynia – Szczecin – Warszawa, dnia 26—28 sierpnia 1946 r. | NR 35

Szwedzi i Rosjanki pierwszymi w Oslo

Wajsówna i Kwaśniewska uzyskują miejsca punktowane

Walasiewiczówna zawodzi. Gierutto wycofuje się z mistrzostw. Rutkowski, Kuźmicki i Swinarski uzyskują dobre wyniki, które w konkurencji międzynarodowej są słabe



Wooderson

mistrz taktyki na mecie i jego wielki konkurent Slykhuis

Wielka, powojenna batalia najlepszych europejskich lekkoatletów zakończona. Zgodnie z naszymi przewidywaniami nasi reprezentanci nie zajęli czołowych miejsc. Sześcioletnia okupacja nie przeminęła bez śladu, by można było jak równi z równymi walczyć na boisku w Oslo.

Podczas gdy nasza młodzież walczyła w lasach i w Warszawie w obronie Polski, gdy najlepsi lekkoatleci jak śp. Kusociński czy Lokajski oddali swe życia w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, młodzież innych narodów, oprawiała wyniki i spotykała się w bezkrwawej walce na bieżniach Sztokholmu, Pragi, Rzymu, Budapesztu i innych miast europejskich. Podczas gdy w innych państwach pojawiły się nowe talenty, by zastąpić starych weteranów, u nas po oswobodzeniu przeważnie wyszli na boisko zasłużeni, lecz już u kresu swych możliwości mistrzowie przedwojenni.

Wysłaliśmy wprawdzie do Oslo osób Wajsówny, Walasiewiczówny, Kwaśniejskiej, Moderówne i Heyducka, oprócz Gierutty i Staniszewskiego, Rutkowskiego i Piaskowskiego, lecz jedynie po naukę. I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu mówi przysłowie, a my dodamy, że nasze talenty lekkoatletyczne jakimi są bezprzecznie Piaskowy, Rutkowski czy Dzwonkowski, po zabłyśnięciu w jednym sezonie, nie mogą się tak podciągnąć w formie, by zwyciężać doborową stawkę wytrenowanych przez okres wojny konkurentów.

Mgr. Zakrzewski

Kierownik polskiej ekspedycji i nasz sprawozdawca.



Dlatego wyprawę do Oslo traktujemy jedynie jako zaprawę do walki z zagranicznymi przeciwnikami na wielkich stadionach. Nie mamy do nich bynajmniej pretensji o to, że uplasowali się na dalszych miejscach. Naszym głównym celem jest rok 1948, rok londyńskiej Olimpiady. Do tego czasu ci młodzi, którzy przeszli doskonałą lekcję w Oslo, muszą okrzepnąć w formie. Mamy dwa lata czasu, musimy odrobić zaległości wojenne. Bez trenerów, bez obozów kondycyjnych nawet najlepszy zawodnik przy najlepszych chęciach rychło się wykończy. Wołamy gromkim głosem o utworzenie Funduszu Olimpijskiego. W każdą niedzielę i święto, a nawet w dni powszednie kasy setek klubów w całej Polsce zapełniają się dochodami z imprez. Niech od każdej imprezy, obojętne czy będzie to lekkoatletyka, boks czy piłka nożna, pobiera się odtąd po jednej, złotówce od biletu, a otrzymamy olbrzymią sumę, za którą będzie można wysłać do Londynu należycie wyćwiczoną ekipę.

Gierutto:

Płakał, prosząc mgr. Zakrzewskiego o środek na uśmierzenie bólu.





Rutkowski:

Nie zajął punktowego miejsca, ale zawodu nie sprawił.

Stara gwardia: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska i inni zrobili swoje. Niech ci młodzi wstąpią w ich ślady, ale dajmy im odpowiednie ku temu warunki. Czas nagli. Dwa lata to okres, dla narodu tak „spóźnionego” w stosunku do zagranicy jak my, krótki.

mgr Stefan Wileński

OSLO (obsł. wł.). 22. 8. 46. Przy wypełnionym po brzegi centralnym stadionie w Oslo, król Haakon, w otoczeniu dworu, dokonał uroczystego otwarcia lekkoatletycznych mistrzostw Europy.

Po części oficjalnej zawodnicy 20 państw (w tym licznie reprezentowana ekipa rosyjska) przedefilowali przed trybunami. Publiczność przybyła z wszystkich zakątków Królestwa, oklaskiwała defilujących zawodników.



Wajsówna:

Jedyna zawodniczka polska, która nie zawiodła

Ekipie polskiej towarzyszyli: poseł polski w Oslo min. Kaczanowski, oraz kierownictwo naszej ekspedycji z mgr Zakrzewskim na czele. Zawodników naszych prowadził Gierutto, Siedlecki i Kwaśniewska.

Losowanie nastąpiło krótko przed rozpoczęciem poszczególnych konkurencji.

Pierwszy dzień mistrzostw nie był dla nas szczęśliwy. Walasiewiczówna, po której spodziewaliśmy się sukcesów zawiodła nieoczekiwanie, przegrywając w biegu na 100 metrów. Przegrały również Moderówna i Heyducka.

W biegu na 400 m płotki — pierwszy przedbieg wygrał Coss (Francja) 54,7 sek. przed Larssenem (Dania)

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Red. Terlecki:

„Żywy pomost“ między Oslo i naszą redakcją.



Kazimierz Maciukiewicz

członek Komitetu Organizacyjnego Państwowej Rady WF i PW

Artykuł dyskusyjny

Przed plenarnym zgromadzeniem Państwowej Rady WF i PW

Nowe drogi sportu polskiego

Jesteśmy w końcowym stadium prac organizacyjnych, dotyczących Państwowej Rady WF i PW.

Akta, służące jako podstawa prawna do zwołania pierwszego plenarnego posiedzenia Państwowej Rady WF i PW ukazują się w Dzienniku Ustaw.

Należy oczekiwać, że Państwowa Rada zbierze się w drugiej połowie września br.

Od dłuższego czasu społeczeństwo atakuje Państwową Radę, że już powinna się objawić, że już powinna działać.

Komitet Organizacyjny Państwowej Rady WF i PW, który otrzymał od Ministra Obrony Narodowej uprawnienia Prezydium RP WF i PW pracował dotychczas w milczeniu, ograniczając się jedynie do kilku wystąpień na organizacyjnych zebraniach Rad Wojewódzkich w Gdańsku, Wrocławiu i Bydgoszczy. Komitet w szczupłym gronie rozważał problemy wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i sportu w Polsce. Budował koncepcję miejską i wiejską. Przeprowadzał rozmowę i konferencje porozumiewawcze w sprawach dekretów, rozporządzeń wykonawczych i regulaminu Rady. Najwięcej jednak kosztowały go czasu i trudu akta legistlacyjne, bo wymagały zagłębiania się w dżunglę prawodawstwa.

W obliczu jednak decyzji, jakie mają zapaść na Plenum Rady należy wszcząć na łamach prasy poważną dyskusję, która by pozwoliła wysunąć daleko idące wnioski w odniesieniu do rozwoju kultury fizycznej w Polsce.

Słychać wołania o usportowienie mas miejskich i wiejskich, robotniczych i chłopskich. Wybitni znawcy tego zagadnienia krytykują przeszłość, wskazują nowe drogi. Słuszne są wszystkie uwagi i całkowicie zgadzamy się, że jest tu i tam źle, że trzeba to i owo tak a tak zreformować. Jest jednak wtym wszystkim wielkie — ale!

To — ale — podkreślamy z naciskiem, bo chcemy zwrócić uwagę, że należy liczyć się z okropnym stanem rzeczywistości w Polsce powojennej.

Rzeczowym i pięknym ukazał się artykuł w życiu Warszawy nr 227 z dnia 19 sierpnia pod tytułem „Nie rekordy lecz umasowienie”.

Ale — jak to zrobić!?

Przed wojną Naukowa Rada Wychowania Fizycznego miała wybitniejszych ludzi w swym gronie, więcej środków, doskonalszy aparat PU WF i MPW, obfitość sprzętu, kadrę instruktorskie, normalne stosunki w kraju, budżet itp. i nie mogla przez dziesięć lat umasowić sportu chociaż tego bardzo chciała razem z takim autorytetem na czele jak Wódz Naczelny Wojska Polskiego.

Dziś chce się w przeciągu paru

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

miesięcy ruszyć „doły”. I to nie tylko „masy kandydatów na sportowców”, ale także te najliczniejsze sloje społeczne, które chociaż nie mają wielkich ambicji sportowych, to jednak sport winien być dla nich codziennym pokarnem i zabiegiem higienicznym...

Zgadzamy się, że trzeba koniecznie stworzyć podstawowe środowisko sportowe dla wszystkich, że należy racjonalnie zorganizować średnie środowisko dla kandydatów na sportowców. Idziemy dalej, bo także myślimy o stworzeniu wyższego środowiska dla klasowych zawodników, których trzeba ująć w system i metodycznie kształcić na reprezentantów sportu Polskiego.

Malkomentem jednak jest to, że dziś tylko wyjątki mogą myśleć i troszczyć się o podniesienie własnej sprawnoci fizycznej. Masy natomiast walczą z napięciem nerwów i mięśni o byt — mieszkanie — ubranie — pożywienie.

Sportowcy, znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych, w sporcie upatrują odskocznię do poprawy bytu. Jest to naturalny wynik układu stosunków społecznych.

Organizacje młodzieżowe pokazały na boisku „masy”. Ale — „górne” szeregi tych mas, to przeważnie przedwojenni juniorzy lub weterani sportowi, którzy w słabej konkurencji są dziś jeszcze klasą. Średnie i dolne szeregi, to zmobilizowani dla demonstracji sympatycy. W każdym razie wprawne oko fachowca nie mogło dojrzeć w ostatnich „rewiach sportowych” na Stadionie WP dorobku rzetelnej, systematycznej i metodycznej pracy sportowej nad masami młodzieży. Zgubną dla organizacji młodzieżowej jest metoda używania sportu jako przynęty w celu mobilizacji do szeregów. Jeszcze jednak zgubniejszy sposób, to kaperowanie ekstra klasy sportowej, celem zareklamowania swej organizacji. Weterani sportowi bowiem często kompromitują organizację skandalicznym zachowaniem się na boisku. Wystarczy, gdy organizacje młodzieżowe własnym członkom dadzą sport, jako codzienny „pokarm”, a talenty z tych członków racjonalnie przeszkolą w technice i taktyce sportowej.

Czy Państwowy Urząd WF i PW racjonalnie prowadził wyszkolenie na obozach letnich, to okaże się, gdy absolwenci tych kursów staną w terenie przy warsztatach pracy.

Że akcja szkoleniowa PU WF i PW nie objęła szerokich mas, to wina leży wtym, że nie miał kto tych mas przysłać i te masy nie miały czym płacić za bilety kolejowe.

Nie można było zorganizować sieci Rad terenowych, bo czekało się na ukazanie się w Dzienniku Ustaw rozporządzenia wykonawczego do dekretu, bez którego wojewoda czy starosta nie ma obowiązku interesować się Radą, a tym bardziej ponosić koszta, związane z jej funkcjonowaniem.

Problemem właśnie jest — finansowanie tych Rad — etaty — budżety. Plenum Państwowej Rady dopiero wypowie się, kto ma łożyć i ile łożyć na utrzymanie tego ciała. Zdania są podzielone. Może na ten temat społeczeństwo się wypowie.

Problemem dla Rady też jest: 1. zapełnienie boisk, pływalni i innych obiektów sportowych — ćwiczącymi. 2. nasycenie sprzętem sportowym.

Ale — kto te obiekty sportowe będzie utrzymywał i za jakie pieniądze? — też problem.

Ale — np. kto nam da wagon kauczuku na dętki, aby przynajmniej każda szkoła, organizacja miasto i wieś miały jedną piłkę do siatkówki?

Produkcja sprzętu sportowego — także problem!

Krytykowanie związków sportowych, to walka z wiatrakami. Cóż żądać od takiego anemicznego związku, jak PZLA lub ubożuchnego PZPR, aby zajęły się „aspirantami” sportowymi. Są i tacy, którzy atakują związki, aby zajęły się pracą wszerz — umasowieniem sportu. Związek forsuje ekstra klasę, bo to jego główny obowiązek dorównania zagranicy, obowiązek także wobec federacji narodowej, której jest członkiem. Tam nie mierzą pracy ilością, ale jakością — wyczynami — rekordami — zwycięstwami. Wprawdzie na masach należy budować elitę sportową, ale dziś trzeba ratować sytuację. Trzeba coś kolwiek okazać zagranicy, by przychylnie spoirzała na nas i pomogła

(Dokończenie na str. 4-tej)

Walasiewiczówna przegrywa 100 m

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

55,8, Christenem (Szwecja) 57,7 i Holeczkiem (Czechosłowacja) 58,4.

W skoku wzwyż pań zwyciężyla Francuzka Collen 1.60 m; 2. Czudina (ZSRR) 1.57 i Iverson (Dania 1.57.

W biegu na 100 m pań startowały między innymi trzy zawodniczki polskie. W konkurencji tej liczyliśmy na sekces. Niestety wszystkie zawodniczki odpadły. Walasiewiczówna wygrała swój przedbieg, ale w półfinale wywróciła się przed metą i w ogóle nie ukończyla biegu. Półfinał ten wygrała Holenderka Blankers-Koen. Moderówna biegła z tą zawodniczką w przedbiegu i zajęła czwarte miejsce i tym samym odpadła. Hejducka była w swoim przedbiegu ostatnia z czasem 13,2. Przeciwniczki jej byly zdecydowanie lepsze i nawet nie na wiele pomógłby jej wynik 12,6, gdyż zawodniczka radziecka, Seczjenowa, która uzyskała pierwsze miejsce miała czas równe 12 sekund.

Startująca razem z Hejducką Czeszka Viklowa osiągnęła czas 12,7 i również odpadła, co świadczy o nadzwyczaj silnej konkurencji na tym dystansie.

Finał rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym.

Największy sukces uzyskała Wajsówna, która w pchnięciu kulą, a więc nie w swojej specjalności, uplasowała się na czwartym miejscu. Pierwsze miejsce w tej konkurencji uzyskała zawodniczka radziecka Sewriukowa, osiągając wynik 14,16 metra.

Szczegółowe wyniki tej konkurencji brzmią: 1. Sewriukowa (ZSRR) 14,16; 2. Ostermeyer (Francja) 12.84; 3. Piccini (Włochy) 12,21; 4. Wajsówna, 11,65 (co jest najlepszym tegorocznym wynikiem polskim).

Trójskok przy bardzo wyrównanym poziomie zakończył się zwycięstwem Finów: 1. Rautio (Finlandia) 15.17; 2. Johnson, 15,15; 3. Ahman 14.96.

Bieg maratoński był walką Finów z biegaczem Związku Radzieckiego Hurko. Zwyciężył Fin Hietanen przed swym rodakiem Uinanenem, trzecie miejsce zajął Hurko, czwarte Francuz Toudin.

Bieg na 10.000 m przyniósł wspaniałe zwycięstwo Finowi Heino, który w ubiegłym roku został zdyskwalifikowany przez związek fiński a obecnie dyskwalifikacja jego została cofnięta, co uznał kongres lekkoatletyczny w Oslo.

Heino uzyskał czas poniżej 30 minut, (około 29,52 min.). Przewyższał on wszystkich zawodników w sposób zdecydowany. Drugie miejsce zajął Fin Kurki, trzecie Węgier Csaplar.

W przedbiegu na 800 m Szwed Gustavsson osiągnął czas 1.51,1. W przedbiegu tym Staniszewski przyszedł jako ostatni w czasie 2.07 min.

Polska ekipa, otrzymała szereg zaproszeń do Norwegii i Szwecji, z których to zaproszeń Polacy prawdopodobnie skorzystają.

Hegemonia biegaczy skandynawskich przełamana

OSLO (obsł. wl.) 23. 8. 46. Jedną z najciekawszych konkurencji drugiego dnia lekkoatletycznych mistrzostw Europy był niewątpliwie bieg na 5000 m. Faworytem biegu był Fin Heino, który z miejsca nadał mordercze tempo, pociągając za sobą Pujazona (Francja), Woodersona (Anglia), Zatopka (Czechosłowacja) i innych. Grupa ta oderwala się zdecydowanie od reszty. Po 3 km Heino utrzymujący nadal kolosalne tempo, zaczął powoli odpadać na dalsze miejsca. Niewątpliwie dał mu się, we znaki wczorajszy, zwycięski bieg na 10 km.

Na 200 m przed metą prowadził jeszcze Holender Slykhuis, gdy niespodziewanym zrywem wyszedł na czoło, mistrz taktyki, Anglik Wooderson i przerwal jako pierwszy taśmę w doskonałym czasie 14.08,6 mn. przed Slykhuisem (14.14), Nybergem (Szwecja) 14,23, Heino 14:24.4, Czechem Zatopkiem 14.25 i Belgiem Rhuytem 14,45. W nieobecności zdyskwalifikowanego Szweda Hägga mistrz Imperium Brytyjskiego zwyciężył na dystansie 5000 m Iso-Holla, Lehtinena, Mäkkiego i innych Skandynawów.

Mitan w biegu 80 m z płotkami spisała się dobrze

OSLO (obsł. wl.) 23. 8. 46. W przedbiegu 80 m z płotkami startowała w bardzo silnej konkurencji Polka Mitan. Krakowianka spisała się doskonale i przyszła na 4-tym miejscu. W czasie biegu zaszedł przykry wypadek na bieżni. Zawodniczka szwedzka upadła podczas brania płotka, na szczęście nie groźnie. Szybko podniosła się i cała ubrudzona ukończyła b[i]eg.

Rewelacyjny Kuźniecow prowadzi w 10-boju

OSLO (obsł. wł.) 23. 8. 46. Pierwsza część rozpoczętego dziś 10-boju trzymała 50-ciotysięczny tłum publiczności w stałym naprężeniu. Po pierwszym dniu prowadzi rewelacyjny zawodnik sowiecki Kuźniecow mając osiągnięte w 5-ciu konkurencjach 3689 punktów przed Holmarkiem Szwecja. Szczególnie doskonałymi są wyniki na 100 m (11.1), 400 m (51.9) oraz w skoku w dal (7.37). W kuli zawodnik sowiecki miał wynik 11.84, w skoku wzwyż 1.63. Nasz mistrz Gierutto nie wypadł tak dobrze jak oczekiwaliśmy. Złożył się na to fakt, że nieszczęśliwie w tym samym dniu przypadły dwie specjalności popularnego „Mefista”: kula i 10-ciobój. Biedak osiągnął wyniki poniżej swych możliwości: 100 m — 11.5, w dal 5,79, wzwyż 1.72 i w kuli 13.99 oraz na 400 m — 53,3 sek. Nasz drugi reprezentant Kuźmicki osiągnął 3196 i znajduje się na 8 miejscu z wynikami: 100 m — 12, rzut kulą 11,73, skok w zwyż 1.72, 400 m — 54,9. Jak na młodego i początkującego dziesięciobistę na trudnym zagranicznym terenie jest to doskonały wynik. Niewątpliwie do czasu Olimpiady w Londynie Kuźmicki bardzo się podciągnie.

Jedyna, która nie sprawiła zawodu...

OSLO (obsł. wł.) 23. 8. 46. Przed konkurencją rzutu dyskiem pań byliśmy pełni obawy o wynik Wajsówny. Po wczorajszej niespodziewanej porażce Walasiewiczówny nie wierzyliśmy w jakikolwiek sukces naszych pań. Przecież taki pewny punkt jak Stella z Ameryki — zawiódł. Tymczasem dzielna pabianiczanka jeszcze raz pokazała swe pazurki.

Mimo, że nie zajęła pierwszego, a nawet drugiego miejsca, lecz dzięki niej na maszcie zwycięzców pojawiła się flaga polska obok sowieckiej i holenderskiej i wlała w serca zawodników, mających jeszcze starty przed sobą, otuchę i chęć do walki. Bezkonkurencyjną okazała się Rosjanka Dumbadze, która nie pobiła wprawdzie rekordu świata Niemki Mauermeier, lecz wygrała zupełnie pewnie wynikiem 44.52. Na treningu uzyskała ona odległość około 50 m (!!!). Na drugim miejscu uplasowała się Holenderka Njesonnik rzucając na odległość 40.46 m. Wajsówna zajęła trzecie miejsce wynikiem 39.37 m. Obie pozostałe Polski: Stachowiczówna i Dobrzańska znalazły się także w finale.

Rutkowski czwarty w przedbiegu...

OSLO (obsł. wl.) 23. 8. 46. Nasz jedyny sprinter: Józef Rutkowski z Poznania w b. silnie obsadzonym przedbiegu 100 m przyszedł na 4-tym miejscu, osiągając czas 11,0 sek. Wynikiem tym młody ten biegacz nie sprawił nam zawodu. Zabłysnął przecież dopiero w tym roku na firmamencie lekkoatletycznym, nie miał jeszcze prawie żadnego „otrzaskania” z zagranicznymi przeciwnikami i bieżniami, a mimo tego powtórzył swój normalny czas. Do czasu Olimpiady londy[ńs]kiej dojdzie napewno do szczytnej formy.

W skoku wzwyż triumfowała Francuzka...

OSLO (obsł. wł.) 23. 8. 46. W skoku wzwyż pań zwyciężyła pewnie francuzka Colhen wynikiem 1.60 przed Czudziną (ZSRR) 1.57 i Iwersen (Dania) 1.57. Blankers-Koen uplasowała się na czwartym miejscu z wynikiem 1.57 m przed Ostermeier (Francja) 157 cm.

Szwed skoczył najwyżej...

OSLO (obsł. wł. 23. 8. 46. Doskonały skoczek szwedzki Lindencrantz nie zdołał pohamować wielkiej tremy w obliczu pięćdziesięciotysięcznego tłumu i mimo, że na miesiąc przed mistrzostwami w Oslo uzyskał doskonały wynik 2.03, dziś zadowolić się musiał jedynie 5-tym miejscem z wynikiem o dziesięć centymetrów gorszym. Szwedzi nie mają zresztą co rozpaczać z powodu niepowodzenia faworyta, gdyż pozostający „w cieniu” Lindencrantza młody zawodnik Boliter skokiem 199 cm zapewnił tytuł mistrzowski dla Szwecji. Na drugim miejscu znalazł się nowy talent wysp brytyjskich Peterson, młody 17-letni zawodnik.

Jedno okrążenie bieżni domeną Duńczyka...

OSLO (obsł. wł.) 23. 8. 46. W biegu na 400 m tryumfował Duńczyk Sörensen w czasie 47,9 sek. przed Francuzem Lunny 48,3 i Anglikiem Holmesem 49,3.

Walasiewiczówna ponownie zawodzi...

OSLO (obsł. wł.) 23. 8. 46. W skoku w dal pań startowała także, przybyła „na odsiecz” naszej reprezentacji, Stasia Walasiewiczówna. Niestety! Nasz dotychczasowy as atutowy w spódnicy, w jednej ze swych specjalności: skoku w dal, poniósla dalszą porażkę nie kwalifikując się słabym skokiem 5 m nawet do finału. Mistwostwo zdobyła Holenderka Khudry skokiem 567 cm przed Rosjanką Gajewą 566 cm i drugą Rosjanką Wasimijewą 563 cm. W ogóle w konkurencjach kobiecych przedstawicielki ZSRR spisały się b. dzielnie i zajęły prymat w kobiecej lekkiejatletyce.

W kuli panów: 1. Husseby (Isl.) 15,46 m, 2. Gorianow (ZSRR) 15,28, 3. Letiela (Fin.) 15,23, Gierutto uplasował się na dziewiątym miejscu, uzyskując 13.90 m. W eliminacji pchnął 14.49 m.

Pech prześladował nadal Polaków...

OSLO (obsł. wł.) 24. 8. 46. W trzecim dniu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy reprezentacja nasza nie osiągnęła nadal żadnego poważniejszego sukcesu. Już wczorajszy wieczór niewróżył nic dobrego. Nasz as atutowy Witek Gierutto skarżył się na dotkliwy ból nogi i płacząc prosił mgr Zakrzewskiego o środek nauśmierzenie bólu. Rano stan chorej nogi pogorszył się jeszcze, lecz ambitny Mefisto wystartował mimo tego w biegu 110 m przez płotki. Niestety po przejściu dwu płotków zeszedł z wyrazem bólu na twarzy z boiska. Gierutto chciał występem w dziesięcioboju zakończyć swą długą i chwalebną karierę sportową. Złośliwy los niestety zrządził inaczej. Zerwanie tzw. ścięgna Achillesa położyło kres naszym marzeniom o uzyskaniu zaszczytnego miejsca w tej najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej dla Polski. Tymczasem pod nieobecność Polaka toczył się zacięty bój o prymat w dziesięcioboju. Do przedostatniej konkurencji prowadził Rosjanin Kuźniecow, gdy Norweg Holwang doskonałym wynikiem w biegu na 1500 m wyszedł na czoło i uzyskał niespodziewanie tytuł mistrza Europy. Zwycięzca uzyskał następujące wyniki: 100 m — 11,7, 400 m — 52,7, 1500 m — 4.15,8, 110 m płotki — 16,2, skok w dal 669, skok w zwyż — 1,78, skok o tyczce — 3,60, rzut dyskiem — 36.66, rzut oszczepem — 51,06, kulą — 12,32, co stanowi wg tabeli fińskiej 6952 punkty. Zawodnik radziecki Kuźniecow osiągnął 6930 p. Na trzecim miejscu uplasował się Szwed Dalsberg mając 6491 punktów. Nasz drugi reprezentant Kuźmicki, debiutujący dopiero na arenie międzynarodowej, znalazł się w końcowej punktacji na 10-tym miejscu, osiągając w biegu na 1500 m czas 4.45,8 i w skoku o tyczce wysokość 310 cm.

Staniszewski bardzo słaby...

OSLO (obsł. wl.) 24. 8. 46. W przedbiegu na 1500 m startował Staniszewski, mając za przeciwników doskonałego Szweda Ericsona, Anglika Wilsona i innych. Już od startu Polak znalazł się o 15 m za prowadzącym bieg Wilsonem nie odegrał do końca żadnej roli. Na 200 m przed metą lekkim szpurtem Ericson wyszedł na czoło i wygrał pewnie przed Wilsonem. W drugim przedbiegu zwyciężył łatwo faworyt tej konkurencji Szwed Strand.

Włosi triumfowali w dysku...

OSLO (obsł. wł.) 24. 8. 46. Rzut dyskiem wygrał bezapelacyjnie Włoch Consolini, którego jednak dopuszczono do mistrzostw, wbrew pierwotnym zarzutom o kolaborationizm. Osiągnął on odległość 53.32 m przed swym rodakiem Tostim (50.39) i Finem Helquistem (48.18).

Fin Storskrubb zwycięża na 400 m przez płotki...

OSLO (obsł. wł.) 24. 8. 46. W biegu na 400 m przez płotki zwyciężył Fin Storskrubb w czasie 52,2 przed Szwedem S. Larsonem (52,4) i F. Lorsonem (53,5).

200 m panów

OSLO (obsł. wł.) 24. 8. 46. Rosjanin Karakułow odniósł niespodziewane zwycięstwo w biegu na 200 m w czasie 21,6, pozostawiając w pobitym polu Norwega Tranberga (21.6) i Czecha Davida (21.8), który spisał się nadspodziewanie dobrze.

Walasiewiczówna pokazuje pazurki...

OSLO (obsł. wł.) 24. 8. 46. Nasza doskonała biegaczka Walasiewiczówna, co do której mniemaliśmy że nie odegra już żadnej roli w Oslo, w przedbiegu 200 m pań pobiegła niezwykle ambitnie i z czasem 25.4 zakwalifikowała się do finału. Na usprawiedliwienie naszej mistrzyni musimy powiedzieć, że czuje się ona chora i startowała z obandażowanymi nogami, co usprawiedliwia poniekąd jej porażki na setkę i w skoku w dal. Moderówna, mimo b. dobrego biegu nie zdołała się zakwalifikować do finału. Młoda ta zawodniczka ma jeszcze przyszłość przed sobą.

Marysia Kwaśniewska na punktowanym miejscu

OSLO (obsł. wł.) 24. 8. 46. Oszczep pań stał się domeną zawodniczek sowieckich. Majuczaja wynikiem 46.25 m osiągnęła mistrzostwo przed Anikiną (45.84), Keni (Holandia — 43.24), Damers (Holandia — 41.16). Nohenzi (Węgry — 40.66) i nasza Marysia Kwaśniewska (38.57).

Zacięta walka w biegu na 800 m...

OSLO (obsł. wl.) 24. 8. 46. Zaciętą walkę stoczył Szwed Gustafson z Duńczykiem Serensenem wbiegu na 800 m. Wspaniałym finiszem Szwed zapewnil sobie mistrzostwo, zwyciężając w czasie 1.51 min. Duńczyk był tylko o jedną dziesiątą sekundy gorszy. Także inni zawodnicy osiągnęli doskonałe czasy. Czwarty Szwed Ljingren uzyskał 1.51,4, piąty Anglik White 1.51,5.

Blankers triumfuje w płotkach pań...

OSLO (obsł. wl.) 24. 8. 46. Długonoga Holenderka Blankers wygrała finał biegu 80 m przez płotki, osiągając doskonały czas 11.8 przed zawodniczkami radzieckimi Gorkeri — 11,9 i Tjerekową 11.9.

Szwed skoczył najdalej...

OSLO (obsł. wl. 24. 8. 46. Finał skoku w dal rozstrzygnął dla siebie Szwed Laessker skokiem 7.42 spychając na drugiej miejsce Szwajcara Studera.

Anglik najszybszym sprinterem...

OSLO (obsł. wl.) 24. 8. 46. Wbrew oczekiwaniom finał biegu na 100 m wygrał Anglik Archer w czasie 10.6 sek. przed Szwedem Strandbergem (10.7) i Włochem Montim 10.8. Jako czwarty uplasował się Francuz Bailly z czasem 10.8.

Po trzecim dniu mistrzostw prowadzi w punktacji ogólnej Szwecja z 68 punktami przed Związkiem Radzieckim 56 i Finlandią 45 punktów. Najlepszy dotychczas wynik, przewartościowy wg tabeli szwedzkiej osiągnął Anglik Wooderson (1140 punktów). Na drugim miejscu znajduje się wynik Fina Heino w biegu na 10 km co daje mu 1095 p. przed Szwedem Eriksonem 1066 p.

Wajsówna pozdrawia

Przed mikrofonem radia norweskiego stanęła Wajsówna i wypowiedziała następujące słowa:

„Serdecznie pozdrawiam wszystkich sportowców polskich. Robiłam co mogłam i robimy tu wszyscy co możemy. Konkurencja jest silna. Mam wrażenie, że sytuacja nasza się poprawi i wyniki będą może lepsze".

Siedlecki:

Dawniej doskonały dziesięcioboista, dziś przywódca lekkoatletów polskich w Oslo



Skok o tyczce wygrał Szwed

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Bardzo emocjonujący był skok o tyczce. Do wysokości 4 m nie można było ustalić zdecydowanego faworyta. Szwed Lindberg wykazał się najlepszą formą i zdobył mistrzostwo Europy wynikie 4.17 przed zawodnikiem sowieckim Ozolinem 4.10 i Czechosłowakiem Bemem 4.10. Dalsze miejsca uzyskali Norweg Kaas (jeden z faworytów skoku) 4.10, Szwed Ohlson 4.10 i Francuz Breitmaier osiągnął zaledwie 3.90 m.

Sztafeta szwedzka najszybsza...

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. W finale sztafety 4 razy 100 m na pierwszym miejscu przyszła sztafeta Szwecji uzyskując czas 41,5 przed znakomitym zespołem Francji (42 sek.), Czechosłowacją (42,2), Holandią (42,3), Anglią (42,4) i Belgią (43,5).

Kuźmicki:

W dziesięcioboju zrobił wszystko co mógł



Pechowy bieg Szweda Elmsetera

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Bieg na 3000 m z przeszkodami zgromadził na starcie 10 zawodników, między innymi Polaka Świnarskiego. Od samego początku na czoło wysunęli się faworyci biegu Szwed Elmseter i Francuz Pujazon. Szwed prowadził w pięknym stylu do ostatniego płotka i tu przy braniu przeszkody pośliznął się, co kosztowało go utratę tytułu na rzecz Francuza Pujazon, który przybiegł jako pierwszy do mety w dobrym czasie 9.01,4 min. Szwed uzyskał czas 9.11 min. przed rodakiem Sjestrandem 9.14, Duńczykiem Ohlsenem 9.18,8, Francuzem Galartem 9.19,8. Nasz Świnarski przybiegł wprawdzie na ostatnim, dziesiątym miejscu, lecz uzyskał lepszy czas, niż na eliminacjach w Warszawie (10.22,8).

Niespodziewana porażka Finów w oszczepie...

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Niespodziewanej porażki doznali fińscy oszczepnicy Rautevara i Nikkanen. Zwłaszcza wyróżniający się doskonałymi wynikami Fin Rautevara zawiódł oczekiwania swych rodaków. Zwyciężył Szwed Atervall względnie słabym wynikiem 68.74 m przed Nikkanenem 67,50 i Rautewara 66.40. Norwegiem Melunem 66.37, Szwedem Deleflodem 64,79 i Szwajcarem Neumanem.

Liczne dyskwalifikacje w chodzie na 10 km

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Mieliśmy pretensje do naszego zawodnika Mleko, uzyskującego, wobec nieprawidłowego stylu, doskonałe wyniki w chodzie na 10 km. Tymczasem to samo dotyczyło kilku zawodników na mistrzostwach Europy, których komisja sędziowska zdyskwalifikowała za „chodo-bieg". Zwyciężył Szwed Nikalson w czasie 46.05.2 przed Szwajcarem Schwabbem juniorem (47.93.6), Francuzem Maggym (48.10.4), Francuzem Chevalierem (49.37.8) i Norwegiem Andersenem (49.48 min.).

Mgr Stanisław Zakrzewski rozmawia z WALASIEWICZÓWNĄ

Napewno wrócę do formy

Chcę jak najprędzej być w Polsce

Mgr Stanisław Zakrzewski przeprowadził dla naszego pisma wywiad ze Stanisławą Walasiewiczówną. Nasza rekordzistka olimpijska mocno jest zmartwiona swoimi niepowodzeniami na mistrzostwach w Oslo i mówi:

— Miałam ciężką podróż z Ameryki do Europy. Motor samolotu, którym leciałam do Europy popsuł się w czasie drogi — tak, że musieliśmy nawrócić. To już, będąc przesądnym, nic dobrego nie wróżyło. Podróż powrotna do Kanady była bardzo denerwująca, gdyż nie mieliśmy żadnej pewności, czy zdołamy ją przebyć z zepsutym motorem. Po szczęśliwym wylądowaniu w Kanadzie — stanęłam przed trudnym zadaniem. Samolot pasażerski kursuje bowiem raz na tydzień. Nie zdążyłabym więc na mistrzostwa. Dzięki jednak przypadkowi — zabrał mnie do Sztokholmu samolot wojskowy. Podróż strasznie mnie wyczerpała.

Walasiewiczówna:

Wzorowa lekkoatletka polska — zawsze pełna ofiarności i poświęcenia dla polskiego sportu.



— Jestem zupełnie niedysponowana do wszelkich startów. Nie chciałam jednak zrobić zawodu i odważyłam się na starty we wszystkich konkurencjach, w których mnie zgłoszono.

— Przegrałam, to prawda. Każdy sportowiec, nawet najlepszy, musi być zawsze na to przygotowany. Nie znaczy to jednak, abym nie miała szans na zwycięstwa, które będą moim udziałem po przejściu kryzysu, w którym się obecnie znajduję. Przypuszczam, że stanie się to prędzej, niż naogół przypuszczacie. Napewno wrócę do swojej normalnej formy.

— Najwięcej cieszę się — mówi dalej Walasiewiczówna — z możności przyjazdu do Polski, do której tęskniłam przez tyle lat. Raduję się, że znów będę mogła znaleźć się wśród swoich najbliższych, że będę mogła znów uczyć nasze przyszłe mistrzynie.

— Chcę jak najprędzej — kończy krótką rozmowę — być w Polsce..

Jadwiga Jędrzejowska potwierdza wspaniałą formę

BYDGOSZCZ. 25. 8. 46. Dziś na kortach MKS odbył się w ramach meczu tenisowego Bydgoszcz—Ostrów spotkanie między dwoma najlepszymi tenisistkami polskimi: Jadwigą Jędrzejowską i Rudowską, mistrzynią turnieju w Sopocie. Jędrzejowska potwierdziła swoją wspaniałą formę, wygrywając z łatwością z Rudowską 6:1, 6:1. O obecnej formie Jędrzejowskiej świadczy najlepiej fakt, iż ta nie wysilając się zupełnie zagrała wspaniale z drugą polską rakietą kobiet. Rudowska wobec niektórych piłek Jędrzejowskiej jawnie okazywała swoją bezradność.

W poniedziałek wieczorem Jędrzejowska wyjeżdża na mistrzostwa Polski do Katowic, a następnie brać będzie udział w turnieju w Szczecinie.

Skonecki pokonał Hebdę

Para Bełdowski - Hebda zdobywa mistrzostwo turnieju w Sopocie

SOPOT (tel. wł.). W dwunastym dniu turnieju tenisowego w Sopocie odbyło się dokończenie piątego seta finalowej gry pojedyńczej panów między Hebdą a Skoneckim, przerwanej poprzedniego dnia z powodu zapadającej ciemności i mgły przy stanie 1:3 dla Skoneckiego. Seta tego z łatwością wygrał Sonecki w stosunku 1:6. Wynik finału jest następujący 4:6, 6:1, 9:7, 4:6 i 1:6. Skonecki zdobył mistrzostwo turnieju bijąc po raz pierwszy Hebdę, który mimo wielkich wysiłków musiał mu ulec. Jeżeli na mistrzostwach Polski w Katowicach dojdzie do ponownego spotkania między tymi dwoma najlepszymi dziś w Polsce tenisistami — zobaczymy, czy forma Skoneckiego jest stałą.

W finale gry podwójnej panów para Hebda-Bełdowski zdobywa mistrzostwo, bijąc parę Olejniszyn—Skonecki 6:1, 6:1 i 6:3.

Czortek remisuje z Komudą

We Wrocławiu odbył się mecz bokserski między KS Radomiakiem z Radomia, a IKS Wrocław. Zasłużone zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 12:4. Sensacją spotkania był remis Czortka z Komudą, który z niewiadomych przyczyn startował w drużynie wrocławskiej.

Niespodziewane było również zwycięstwo Ciećwierza nad Drabkowskim.

Sobowtór Czortka na ringu w Bydgoszczy

Wikliński bliski nokautu

Bydgoszcz — Pomorze 9:9 w boksie

Zorganizowany przez Pomorski OZB mecz bokserski między reprezentacją Pomorza i Bydgoszczy, odbył się przy licznie zebranej publiczności w Bydgoszczy. Walki obfitowały w sensacje.

Rewelacją meczu byli niewątpliwie zawodnicy chełmżyńskiej „Legii", którzy zrobili przez krótki czas duże postępy. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Paliński w wadze lekkiej i Cebulak w wadze półśredniej. Paliński w walce z Sowińskim wykazał dużo ambicji. Mimo, że walkę przegrał, należy wróżyć temu zawodnikowi, przy dobrej pracy dobrą przyszłość sportową.

Sensacją była walka Wiklińskiego, który wygrał spotkanie z Cebulakiem dzięki dyskwalifikacji tego ostatniego. Po równorzędnej walce w pierwszym starciu, Wikliński ląduje na deskach. Dzięki niedoświadczeniu Cebulak dobiega w czasie wyliczania do Wiklińskiego i zadaje mu kilka ciosów, za co zostaje zdyskwalifikowany. Walka ta niech będzie wskazówką dla Wiklińskiego, że trzeba się jeszcze dużo uczyć.

Podobny los spotkał Leczkowskiego w walce z Wąsikiem. Leczkowski zademonstrował w pierwszym starciu boks na bardzo dobrym poziomie technicznym. Pewność siebie okazała się i w tym wypadku złą taktyką. Nikomu dotąd nieznany Wąsik, posłał Leczkowskiego w drugim starciu do 6-ciu na deski. Oszołomiony Leczkowski podjął dalszą walkę, w której zmuszony był się poddać na skutek zupełnego oszołomienia.

Po długim czasie pokazał się na ringu Jóźwiak, przebywający obecnie na Zachodzie. W walce z Grabowskim z Torunia. Zauważyliśmy u Jóźwiaka brak treningu.

Rewelacją meczu była przegrana wielokrotnego mistrza Pomorza Borowicza z 17 letnim Baranowskim z Grudziądza. Młodzik grudziądzki zdobył sobie swą walką sympatie publiczności. Przez trzy starcia był w ataku, wykazując specjalnie przewagę w zwarciu. Baranowskiemu wróżyć należy wielką przyszłość. Zawodnik ten jest prawie sobowtórem Czortka.

Wyniki techniczne:

Waga musza: Gumowski (Pom.) wygrał na punkty z Trześniewskim. W drugiej walce tej kategorii, Baranowski (Pom.) zwyciężył Borowicza. *Waga kogucia:* Grabowski (Pomorze) przegrał na punkty z Jóźwiakiem. *Waga lekka:* Więcki (Pom.) wygrał z Rinkem przez dyskwalifikację. W drugiej walce Paliński uległ Sowińskiemu. *Waga półśrednia:* Cebulak przegrał przez dyskwalifikację z Wiklińskim w drugim starciu. *Waga średnia:* Trzybiński (Pom.) zremisował po śmiesznej i dramatycznej zarazem walce z Jabłonką. W ostatniej walce dnia Romanow po słabej walce przegrał z Polakiem (Bydgoszcz).

Wynik meczu brzmi 9:9.

Na zawodach nie było lekarza, coby mogłoby przy poważnej kontuzji zawodników wywołać przykre następstwa. Sędzia ringowy Rozmarynowski, nie miał dobrego dnia. Na punkty sędziowali: Kłosowski, Rogowski i Nowakowski.

K. Drewicz.

Fenomenalny Szwed Strand zwycięża w biegu na 1500 m

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Bieg na 1500 m był, obok biegów na 5 i 10 km, najwięcej emocjonującym punktem mistrzostw w Oslo. Nowa gwiazda szwedzkiej lekkoatletyki Strand dowiódł, że superlatywy prasy amerykańskiej o „nowym Nurmim" nie były przesadzone. Strand wygrał „jak chciał" bieg na 1500 m przez nikogo nie zagrożony w czasie 3.48 min. co nie odzwierciadla jego możliwości. Na drugim miejscu przybył, także Szwed, Ericson (3.48,8) przed Duńczykiem Jörgensenem (3.52,8), Czechem Cervoną (3.53), Węgrem Garayem (3.53) i Anglikiem Wilsonem (3.53,2).

Lindman nadal najlepszy...

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Szwed Lindman w bezkonkurencyjnym stylu wygrał bieg na 110 m przez płotki w czasie 14.6 sek. przed Belgiem Braekmanem (14.9).

Stanisze..sk:

W biegu na 800 m. i 1500 ostatni



Podwójne zwycięstwo Setjenowej

OSLO (obsł. wł.) 25. 8. 46. Rosjanka Setjenowa, oprócz zwycięstwa na setkę, okazała się także najszybszą w biegu na 200 m pań uzyskując czas 25.4. Zawodniczka sowiecka jest tym samym najszybszą kobietą w Europie. Na drugim miejscu przyszła Angielka Jordan (25.6), przed Francuzką Corles (25.6), Norweżką Hamsted (25.7), Angielką Chetman (25.8) i Szwajcarką Lehman (26.2). Polka Walasiewiczówna, która przyszła w przedbiegu na drugim miejscu, w międzybiegu odpadła i nie zakwalifikowała się do finału.

*

Z powodu złego odbioru z Oslo nie możemy niestety podać naszym czytelnikom wyniku naszej sztafety pań.

*

Mistrzostwa Europy w lekkiejatletyce zakończone. Według nieoficjalnej klasyfikacji w konkurencjach męskich na pierwszym miejscu znajduje się Szwecja, w klasyfikacji kobiecej Związek Radziecki. Najlepszy wynik mistrzostw uzyskał, wg tabeli fińskiej, znakomity biegacz angielski Wooderson w biegu na 5000. uzyskując czas 14.08 min., co odpowiada 1140 punktom.

Nasi zawodnicy i zawodniczki dali z siebie maksimum wysiłku i nie mamy do nich absolutnie pretensji za słabe wyniki. Pewien zawód sprawiła nam Walasiewiczówna, lecz jeżeli uwzględnimy fakt, że panna Stasia ochoczo pospieszyła na „odsiecz" z Ameryki i mimo perypetii i kontuzji startowała, możemy jedynie stwierdzić: zawodniczka Walasiewiczówna dobrze zasłużyła się polskiemu sportowi. Czasu niestety nie da się cofnąć. Panna Stasia już przekroczyła swój szczytowy punkt możliwości, i za to co dla nas w przeszłości uczyniła winniśmy jej głęboką wdzięczność. To samo dotyczy Wajsówny, Kwaśniewskiej i Gierutty. Zawodnicy ci zrobili już swoje. Czekamy na nowych mistrzów, którzy rozniosą sławę polskiego sportu po wszystkich boiskach świata. Do pracy! Za dwa lata czeka nas Olimpiada w Londynie!

Regaty wioślarskie organizuje Poznański Międzyklubowy Komitet Towarzystw Wioślarskich w dniu 22 września br. z okazji zamknięcia sezonu wioślarskiego w całej Polsce. Będzie to pierwszy publiczny występ poznańskich wioślarzy na Warcie w Poznaniu po wojnie. Ujrzymy tam również doskonałe młode załogi AZS, które nadspodziewanie dobrze spisały się na ostatnich regatach o mistrzostwo Polski w Brdyujściu.

W punktacji rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju po pierwszej kolejce prowadzi Stella i Czarni 9 punktami KKS — Gniezno 7 p., Lechia — Poznań 6 p. ZZPPC — Środa 5 p., GKS — Gniezno 4 p. i Pogoń — Mogilno 0 p. KKS i Lechia mają jednak o jedną grę mniej.

(Dokończenie ze str. 2-giej)

nam. Z drugiej zaś strony tą droga może zbudzi się ambicję talentów i skłoni się ich do systematycznego treningu, wzruszy się społeczeństwo i zapali entuzjazd mas do sportu. Dziś takie postępowanie jest łatwiejszym w wykonaniu daje efekty i szybsze plony oraz jest tańsze.

„Sprzęt, teren, instruktor i narybek", to bardzo dużo kosztuje i po latach dopiero zbiera się plony.

PU WF i PW obrał dwa tory: krótki i długi. Dziś jedzie się w sporcie na torze krótkim, bo niestać nas na dułgi.

„Wzmożona akcja szkolenia instruktorów; wyzyskanie starych, dobrych, zasłużonych zawodników jako siły instruktorskie dla mlodzi sportowej; zwiększenie frekwencji na boiskach sportowych; usilenie zabiegów o sprzęt oraz wprzągnięcie do sportu mas młodzieży zreszonej i niezrzeszonej" — to jazda na długim torze.

Rozumiemy to doskonale, że Państwowa Rada WF i PW ma przekuć te tory krótkie na długie.

Ma ona umożliwić PU WF i PW-owi poprowadzić wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe i sport w Polsce po najdłuższym torze upowszechnienia.

Ale — na tę „jazdę" trzeba stworzyć obok budżetu w ramach Ministerstwa Obrony Narodowej, podstawowy Wielki Budżet Upowszechnienia WF i PW, wyrażający się przynajmniej sumą dwu procent całego budżetu Państwa. Co na to powie Rząd? Gdy stałby się ten budżet faktem, to byłoby najidealniej, gdy odprowadzono go na konto banku narodowego, Państwowa Rada WF i PW mogłaby wówczas szybciej i sprawniej działać, realizując je w myśl własnych uchwał. Zaznaczam, że przed wojną budżet na WF i PW dochodził na terenie niektórych województw do pięciu procent. Był on jennak tak rozproszkowany po różnych komitetach, że częstokroć ulegał zamrożeniu a nawet wydatkowaniu na załatanie niedociągnięń w budżetach gmin, miasteczek i miast.

Palącą sprawą i warunkiem rozwoju wszystkich działów kultury fizycznej w Polsce jest opracowanie pragmatyki wychowawców fizycznych instruktorów i trenerów, podobnych do nauczycielskiej i stworzenie stałych etatów państwowych dla pracowników WF i PW i sportu. Nikt bowiem nie będzie się poświęcał dziedzinie pracy (tym bardziej „zasłużony stary zawodnik"), która nie zabezpiecza mu starości, a jego dzieciom bytu.

Należy przeprowadzić reformę kwalifikacji wychowawców, instruktorów i trenerów.

Trzeba ujednolicić system kształcenia kadr odnośnie potrzeb terenu. Teren zaś tak zorganizować, by można było w pełni wyzyskać i opłacić wykwalifikowane kadry.

Opracować i forsować rozumną koncepcję poszczególnych działów kultury fizycznej — WF — PW — Sportu a nawet wczasów — w mieście i na wsi.

Radykalnym posunięciem, uzdrawiającym stosunki panujące w sporcie byłoby podzielenie sportu na trzy części:

1. dla szerokich mas,
2. dla kandydatów na sportowców,
3. dla klasy i ekstra klasy sportowej.

Odnośnie tego podziału należy kształcić specjalistów.

Wysiłki działaczy sportowych poszczególnych związków skumulować pod egidą związków sportowych w ramach działalności Państwowej Rady WF i PW.

Dochody lub procenty z imprez sportowych odprowadzać do wspólnej kasy — Funduszu Sportu Polskiego. Z tych sum pod kontrolą subsydiować związki i kluby. Związkom i Klubom przydzielić do pracy etatowych państwowych specjalistów WF i Sportu.

Aby rozwiązać kwestię etatów cywilnych fachowców w Państwowym Urzędzie WF i PW, kwestię, której w ramach Ministerstwa Obrony Narodowej trudno rozwiązać, bo to są siły cywilne, można znaleźć takie wyjście, że ustalić pion etatowy dla fachowców w zakresie WF i Sportu w ramach struktury organizacyjnej i administracji Państwowej Rady WF i PW.

Państwową Radę WF i PW, łącznie z wojewódzkimi, powiatowymi i miejskimi należołoby finansować z „Wielkiego Budżetu". Prezydia Rad, jako ciało stale funkczonujące zmontować w prężne biura przy Ministrze Obrony Narodowej, Wojewodach, Starostach i Prezydentach Miast.

Podział kompetentny między Państwową Radą i Państwowym Urzędem WF i PW to ciężkie zagadnienie, które jednakże pomyślnie da się rozwiązać w toku harmonijnie już dziś układającej się współpracy. Nie mniej ważne zagadnienie, to danie wytycznych i podział ról między delegatów — członków Państwowej Rady i skoordynowanie wysiłków czynników państwowych z społecznymi w ogólnym dążeniu do wznoszenia kultury fizycznej narodu.

Najwyższy czas, aby szerokie warstwy społeczeństwa polskiego odezwały się w formie rzeczowej krytyki na łamach prasy, aby członkowie Państwowej Rady WF i PW stanęli jak najbardziej przygotowani do dyskusji w tak zasadniczych i ważnych sprawach dla podniesienia potencjału bioologicznego narodu, osiągnięcia wyższego stopnia tężyzny fizycznej i stworzenia stałych podstaw harmonijnego wychowania przyszłych pokoleń Polski.

Na ringach Śląska znów rozbrzmiały gongi

Red. Jerzy Janicki pisze z Katowic

KATOWICE. Śląsk jest zdaje się pierwszym okręgiem, który przed nadchodzącym sezonem już urządził szereg imprez bokserskich i będzie jednocześnie terenem pierwszego inauguracyjnego spotkania, w jakim skrzyżują rękawicę Śląsk i Warszawa. Od tygodnia jużna ringach Śląskich rozbrzmiały gongi wzywające bokserów do walk mistrzowskich.

Stawka godna jest największych wysiłków, jak wiadomo bowiem mistrz okręgu reprezentować będzie swój okręg w drużynowych mistrzostwach Polski. Pośpiech, z jakim kluby Śląskie przystąpiły do rozgrywania mistrzostw spowodowany został koniecznością ukończenia ich w przepisanym terminie, wiadomo bowiem, że Śląska a-klasa jest bodajże najliczniejszą w Polsce.

Najpoważniejszymi kandydatami na tegorocznego mistrza Śląska w boksie jest drużyna „Batorego, która już w ubiegłym sezonie odniosła cały szereg poważnych sukcesów z drużynami o ustalonej marce krajowej. Między innymi pokonany wyjechał z Chorzowa również klub „trzech mistrzów" jak nazywa się obecnie sekcję bokserską ŁKS-u. W drużynie chorzowskiej walczy kilku dobrze znanych ogółowi pięściarzy. Jak Nowara, Bazarnik i Kusz. Najgroźniejszym jego rywalem w zeszłym roku była drużyna kolejarzy z Tarnowskich Gór, obecnie jednak niespodziewanie na czoło bokserów Śląskich wysunęła się ósemka „Zrywu" ze Świętochłowic.

W szeregach jej spotykamy kilku reprezentantów Śląska z Krawczykiem i Rademacherem na czele. Z tym ostatnim sprawa nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona, wiadomym jest bowiem, że bokser ten walczył swego czasu w reprezentacji Niemiec na meczu przeciw Węgrom. Mówi się jednak, że służąc w wojsku niemieckim zdeżerterował on do oddziałów polskich, walczących po stronie alianckiej co oczywiście oczyściłoby go z wszelkich zarzutów. W wypadku oficjalnego startowania Rademachera na ringach polskich, boks nasz zyskałby dawno już niespotykany talent.

Trzeciw wreszcie najpoważniejszym pretendentem na mistrza Śląska, jak już zaznaczyliśmy jest ZZK Tarnowskie Góry, które reprezentowane są również przez elitę Śląskich bokserów, z Hakubą, Misiem, Okroszkiewiczem, Fiszerem i Steckim na czele.

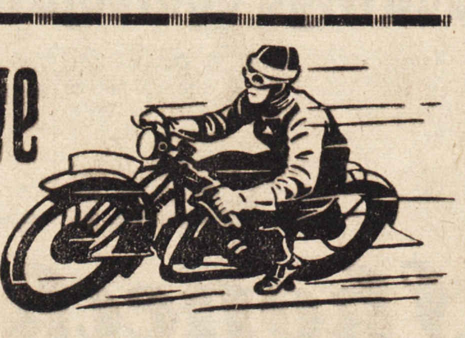
W zorganizowanych niedawno w Łodzi igrzyskach kolejarzy pięściarze ZZK zajęli aż cztery tytuły mistrzoskie.

Koniec rozgrywek przewidziany jest na 30 października, do tego jednak czasu czeka zwolenników boksu na Śląsku, jedna jeszcze poważna impreza.

Będzie nią mecz z Warszawą, który przez pewien okres czasu stawał się nawet nieaktualny z racji niemożności skompletowania zespołu warszawskiego. Kiedy jednak wreszcie trudność ta została przezwyciężona już dziś możemy stawiać prognostyki, znamy bowiem ostateczne składy obu zespołów. Zestawienie par na meczu tym będzie następujące: Bazarnik — Patora, kogucia: Grzywocz — Sobkowiak, piórkowa: Krawczyk — Czortek, lekka: Rademacher — Komuda, półśrednia: Kusz — Majewski, średnia: Kolczyński — Nowara, półciężka: Wąsowicz — Archacki, ciężka: Figiel — Drabkowski.

Za reprezentacją stolicy przemawia siła nazwisk i rutyna, za Śląskiem zaś pilna praca nad soba, czego jak wiadomo w sezonie tegorocznym brak narazie warszawiakom.

Ogólnopolskie Zawody Motocyklowe i Zjazd Kolarsko-Motocyklowy w Częstochowie



CZĘSTOCHOWA. Z okazji 50-lecia kolarstwa w Częstochowie odbędą się 1 września Ogólnopolskie Zawody Motocyklowe na torze o długości okrążenia 500 metrów, z podziałem na klasy: do 130 ccm, do 250 ccm, do 350 ccm i ponad 350 ccm.

Na dzień ten ponad to zwołuje Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów Ogólnopolski Zjazd Motocyklowy i Kolarski, którego regulamin został rozesłany do wszystkich zrzeszeń bratnich w kraju.

Protektorat nad uroczystościami przyjął Wicewojewoda kielecki H. Urbanowicz, zaś komitet honorowy stanowią m. in. prezes PZM Docha, prezes PZK Gołębiowski i osoby zajmujące wyższe stanowiska w Częstochowie i powiecie.

Kolarstwo częstochowskie istnieje od r. 1893, kiedy to zostało założone zrzeszenie pod nazwą „Częstochowscy Towarzysze", które działało do r. 1899. W rok później powstało Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów, które do rewolucji 1905/1906 roku istnieje samodzielnie, do r. 1910 jako Konsulat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, a od grudnia 1910 do sierpnia 1914 jako Sekcja przy Częstochowskim Tow. Śpiewaczym Lutnia.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości CTCi M. organizuje się na nowo w r. 1919. Przez sześć lat trwa najświetniejszy okres historii towarzystwa i wtedy odbywają się w Częstochowie wysokiej klasy wyścigi kolarskie i motocyklowe, a zawodnicy CTC i M. walczą z powodzeniem z najlepszymi zawodnikami kraju.

Utrata wydzierżawionego toru powoduje od r. 1925 ograniczenie działalności do zawodów na szosie oraz turystyki i krajoznawstwa.

W czasie najazdu hitlerowskiego zasłużeni członkowie CTC i M Piątkiewicz Jan, Czerwiński Stanisław i Sąciński Antoni ratują sztandar towarzystwa oraz sprzęt kolarski, by z chwilą wypędzenia okupanta podjąć działalność na nowo.

Obecnie CTC i M. otrzymało od Zarządu Miejskiego w wieloletnią dzierżawę tor kolarski na terenach przyszłego Stadionu Miejskiego, doprowadziło ten tor do świetnego stanu i dzięki temu znajduje się w przede dniu ery nowego rozkwitu.

Zapoczątkowaniem jej będą organizowane na 1 września rb. Ogólnopolskie Zawody Motocyklowe oraz Ogólnopolski Zjazd Motocyklowy i Kolarski.

St. Gajos.

Piłkarze Łodzi przed mistrzostwami Polski

Red. Skibicki pisze z Łodzi:

W związku ze zbliżającymi się rozgrywkami o tytuł najlepszej drużyny piłkarskiej w Polsce nie od rzeczy będzie nakreślić krótki szkic stanu i poziomu piłkarskiego okręgu łódzkiego. Walka o cenne punkty w a-klasie trwała od ubiegłej jesieni.

Już po pierwszej rundzie było jasne, że jedynie trzy drużyny w decydujących meczach nawiążą równorzędną walkę.

Były nimi „Zjednoczone", ZZK i ŁKS. Na wiosnę z powodu dyskwalifikacji kiłku graczy „Zjednoczonych" za udział w meczach towarzyskich na prowincji pod innymi barwami. „Zjednoczone" utraciło pozycję leadera oddając ją w rękę ZZK. Tuż za nimi z różnicą punkta, ale mając o jedną grę mniej, kroczył ŁKS. Z chwilą, gdy ten ostatni wyrównał liczbę meczy z kolejarzami objął prowadzenie i nie oddał go do końca, zdobywając tytuł mistrzowski mając na swym koncie 96 strzelonych bramek, podczas gdy ZZK zdobyło ich jedynie 80. Jeżeli chodzi o stracone bramki, to kolejarze wyjęli piłkę ze swej siatki tylko 20 razy. ŁKS rozpoczynał grę od środka boiska, po utracie gola, 24 razy. Wniosek z tego prosty, mistrz strzelał lepiej od wicemistrza, bronił swej świątyni gorzej. „Zjednoczone" zdekompletowane zajęło trzecią lokatę, a zawdzięcza to jedynie zapasowi punktów wywalczonych w pierwszej run dzie.

Dni ostatnie nie przyniosły poprawy formy mistrzowskiej drużynie „czerwonych koszul". Zapewne wakacje i urlopy poszczególnych graczy wpłynęły na obniżenie bojowości drużyny, jako jednolitej całości. Mamy tu do czynienia z wybitnymi talentami, których możliwości są olbrzymie.

W szeregach ŁKS gra jeden z najlepszych piłkarzy polskich Baran, mając za partnera na prawym skrzydle pracowitego i rozumnego technika Hogendorfa.

Łącz występuje na lewym łączniku i najprawdopodobniej na tej pozycji oglądać go będziemy w meczach eliminacyjnych o wejście do puli finałowej. Wspaniałe warunki fizyczne jakie posiada ten napastnik, ostry strzał, rokują nadzieje jak najlepsze. Unikać musi gry solowej i niepotrzebnego wózkowania, gdy to zniknie gotowi jesteśmy dać mu patent „rasowego" fotbalisty.

Gorzej jest z linią pomocy. Po ostatniej kontuzji stary wyga Pegza zagra już 8 września z Resowią, w tej chwili nie widać jeszcze na firmamencie młodszego kolegi, który z powodzeniem go zastąpi.

Na bocznych pozycjach pomocy zagrają: Kopera i wszędobylski Włodarczyk. U pierwszego młodość i stałe zgrywanie się z partnerami, a u drugiego niesamowita szybkość i zaciętość w walce o piłki, powinny wystarczyć do wspierania ataku dalekimi piłkami z jednej, a pomaganie bekam w defensywie z drugiej strony.

Czyżewskiego po kontuzji kolana na meczu z Kamraterną, ujrzymy zapewne w wrześniowych spotkaniach. Jego rutyna, niezbędne ustawienia do piłek i spokój w akcji powinny korzystnie wpłynąć na system gry partnera, którym będzie Grochowski. Musi on bezwzględnie poprawić czysty i daleki wykop, którego wcale nie posiada.

W bramce zagra Pisarski. O tę pozycję jesteśmy spokojni. Ostatnie jego występy zakwalifikowały go nawet na pozycje reprezentanta Łodzi. Okazał się lepszym od Depczyńskiego z ZZK.

Na ostatnim posiedzeniu PZPN rozlosowano nowy kalnedarz rozgrywek o mistrzostwo Polski. 8-go września Łódź gościć będzie u siebie mistrza okręgu rzeszowskiego twardą drużynę „Resovię", a w razie sukcesu rozegra mecz znowu w Łodzi ze zwycęiscą spotkania Radom—Lublin. Szczęśliwy tiumfator tej gry wejdzie do towarzystwa, jeżeli tak można nazwać tę grupę „wielkiej czwórki". Szanse gospodarzy są olbrzymie, przy dobrej grze i ambitnej walce Łódź może znaleźć się w towarzystwie elity piłkarskiej kraju, a tam gra już się po dwa mecze systemem punktowym, gdzie o miłe niespodzianki nie trudno.

Nikogo nie dziwi, gdy na eliminacyjne mecze pupila łódzkiego stawi się całe sportowe towarzystwo naszego miasta, które pragnie zobaczyć jak gra i jak wypadnie na tle innych okręgów drużyna ŁKS, która nie raz już potrafiła zwyciężyć przeciwników, których nawet nikt w Polsce nie potrafił zmusić do kapitulacji (Kamraterna).

Najprawdopodobniej 1-go września gościć będzie w Łodzi wicemistrz Węgier Ferencvaros, będzie to generalna próba przed ostatecznym egzaminem ŁKS-u.

Zbigniew Skibicki.

„Garbarnia" w Bielsku

BIELSKO. W meczu towarzyskim Garbarnia z trudem zwyciężyła Zabłocie 2:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Nowak oraz Ignaszak, dla pokonanych Młyński.

Bydgoszcz zwycięża Ostrów Wlkp. w tenisie 6:1

BYDGOSZCZ. W międzymiastowym meczu tenisowym, rozegranym w Bydgoszczy, reprezentacja Bydgoszczy wygrała z Ostrowem Wlkp. 6 : 4.

SKORUPKA ZWYCIĘŻA W ZIELONEJ GÓRZE

Sprawozdawca „Kuriera Sportowego" W. Wiecierzyńsi pisze: Z okazji utworzenia Sekcji Motocyklowej w Lesznie, tamtejszy Milicyjny KS zorganizował pierwszy „Raid pętlicowy" na terenie powiatu Zielonej Góry. Na starcie stanęły 42 maszyny, z których połowę wystawił Leszczyński Klub Motocyklowy. Wyścig odbywał się w czasie deszczu, trasa była nader ciężka, tak że nie obeszło się bez wypadków. Naogół zawodnicy wykazali dobrą formę, kończąc trasę minimalną ilością punktów karnych.

W punktacji ogólnej wygrał Skorupka (Leszcz. KM) na NSU 200 — 2 punkty, przed Kaczmarkiem (Leszcz. KM) na Zundapp 200 — 2 punkty. Mimo równej ilości punktów, o pierwszym miejscu zadecydowało losowanie. Na trzecim miejscu uplasował się Dobrowolski (Leszcz. KM) na DKW 123 — 3 punkty.

W przeddzień Leszcz. KM zorganizował rajd motorowy w ramach klubowych do Zielonej Góry. Organizatorem był p. Jankowski wywiązując się ze swego zadania dodatnio.

Lipowski — 10,8 na 100 m. Na zawodach lekkoatletycznych w Krakowie, zawodnik Lipowski (Łódź) uzyskał w biegu na 100 metrów dobry czas 10,8.

W kilku słowach...

Na Zebraniu Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej w Sztokholmie, powzięto uchwałę rozszerzenia ilości kategorii z 7 na 8. Postanowienie to **wchodzi w życie z dniem uchwały.** Limity poszczególnych wag przedstawiają się następująco: waga musza 52 kg, kogucia 57 kg, piórkowa 62 kg, lekka 67 kg, półśrednia 73 kg, średnia 79 kg, półciężka 87 kg, ciężka ponad 87 kg.

Polski kolarz we Francji Witek, zajął w wyścigu na dystansie 115 km. pierwsze miejsce. Wyścig ten odbył się w Saint Omer. W wyścigu tym brał również udział Polak Klabiński, nie miał on jednak szczęścia, gdyż w czasie wyścigu kilka razy zmuszony był reperować swoją maszynę. Wśród pokonanych kolarzy francuskich znajduje się Cheralier i Lefevrem.

Ostateczny skład bokserskiej drużyny Śląska na mecz z Warszawą przedstawia się następująco według kolejności wag: Baramik, Grzywocz, Sztolc, Rademacher, Nowara, Polnik i Figiel.

Kolarze polscy, wyznaczeni na mistrzostwa świata w Zurychu zmuszeni byli do pozostania w Polsce. Jak się okazuje, przyczyną tego był brak pieniędzy i opóźnione starania o paszporty. A szkoda. Kolarze nasi mieliby duże szanse w konkurencji międzynarodowej.

Drużynowe mistrzostwa Pomorza w boksie już się rozpoczęły. W pierwszych rozgrywkach „Gryf" (Toruń) przegrał z „Legią" (Chełmża) w Toruniu 9:7, a „Tur" (Grudziądz) uległ KKS w Inowrocławiu 11:5.

35-letni Percy Reading ustanowił nowy rekord w chodzie. Próbę tą podjął w Londynie. Przeszedł on w ciągu 24 godzin 129 mil 749 yardów.

Dzięki odbudowie terenów Międzynarodowych Targów Poznańskich — stolica Wielkopolski będzie wyposażona w nową większą halą, w której będzie można organizować wszelkie większe imprezy bokserskie, zapaśnicze itp.

Przedstawiciele 23-ch narodów startowali w Oslo

W Oslo startują przedstawiciele 23 narodów. Najsilniejszą reprezentację przysłali Szwedzi, obsadzając 44 zawodniczkami i zawodnikami wszystkie konkurencje.

Norwegia, pod względem ilości startujących zawodników, zajmuje po Szwecji drugie miejsce. Wystawiła ona 30 mężczyzn i 8 kobiet. Silną reprezentację stanowi liczebnie Francja, mająca 28 zawodników i 7 zawodniczek. Czesi wysłali 24 mężczyzn i 7 kobiet.

Reprezentacja włoska składa się z 13 mężczyzn i 2 kobiet. Kierownikiem jej jest znany przed wojną jeden z najlepszych dyskobolów Giorgio Oberberger. Włosi w drodze do Norwegii mieli specjalnego pecha, musieli bowiem trzykrotnie przymusowo lądować w Marsylii, Paryżu i Bremie. Reprezentacja przybyła do Oslo bardzo zmęczona przewlekłą podróżą.

Reprezentacja jugosłowiańska składa się ze sprintera Racica, średniodystansowca Slanca, miotacza Gubiana, skoczka w zwyż Bukowicza, dyskobola Zerjala oraz dziesięcioboistów Urbicza i Marcelja.

Najpopularniejszą postacią reprezentacji francuskiej jest długodystansowiec Raphael Pujazon. Francuzi spotkali się w Oslo ze swym rodakiem, doskonałym średniodystansowcem Marcelem Hansenem, który od szeregu tygodni przebywał w Szwecji, trenując z najlepszymi biegaczami szwedzkimi.

Podziękowanie

Kierownictwu radiostacji gdyńskiej wyrażamy tą drogą podziękowanie za sprawną obsługę naszego wydawnictwa w przekazywaniu radio-telegramów z Oslo od naszego wysłannika mgr. Zakrzewskiego.

Kolejarze z Torunia i Poznania mistrzami okręgowymi

Pomorzanin — Polonia 4:0 (1:0), KKS — Warta 5:2 (2:1)

BYDGOSZCZ. W decydującym meczu o piłkarskie mistrzostwo Pomorza, „Pomorzanin" z Torunia pokonał po interesującej i zaciekłej grze „Polonię" (Bydg.) 4:0 (1:0).

Licznie zebrana publiczność z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg gry. Do przerwy „Polonia" nawiązała równorzędną grę, przeważając chwilami — jednak bezskutecznie. Atak bydgoszczan zaprzepaścił szereg dogodnych sytuacji.

Do przerwy "Pomorzanin" zdobył jedną bramkę ze strzału Sapoka.

Po przerwie „Pomorzanin" przejmuje inicjatywę, mając widoczną przewagę. Pod koniec spotkania, gra zaostrzyła się, stając się jednocześnie nerwową, co udzieliło się sędziemu mjr. Rutynie z Inowrocławia. Dalsze bramki zdobyli Melkowski 2 oraz Kamiński.

Po tym meczu „Brda" (Bydg.) rozegrała towarzyskie spotkanie piłkarskie ze „Zjednoczonem" (Poznań) przegrywając 8:3 (3:1).

Red. Paczkowski telefonuje z Poznania:

W decydującym spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo okręgu poznańskiego, drużyna KKS wygrała z Wartą 5:2 (2:1).

Przez cały czas spotkania przeważali kolejarze, będąc drużyną lepiej zgraną.

Tym zwycięstwem KKS Poznań zdobył mistrzostwo okręgu.

AKS mistrzem Śląska

Red. Janicki telefonuje z Katowic: W decydującym meczu o mistrzostwo Śląska AKS (Chorzów) pokonał KS Rymer 5:1 (2:1).

Zwyciężyli chorzowianie, lecz za wysoko. Rymer mimo przegranej stawiał zacięty opór, będąc do przerwy równorzędnym przeciwnikiem.

Bramki dla AKS zdobyli: Spodzieja, Baranowski, Pytel, Andrzejewski i Kubik. Dla pokonanych Krawczyk.

Zwycięstwem tym AKS zdobył definitywnie mistrzostwo Śląska. Sędziował słabo p. Guzy, który nie uznał dwóch bramek dla Rymera.

A w Krakowie?

Red. Sołtykowski telefonuje z Krakowa:

Z cyklu finałowych rozgrywek o mistrzostwo okręgu krakowskiego „Cracovia" pokonała „Garbarnię" 1:0 (1:0). Zwycięstwo „Cracovii" było zasłużone, mimo osłabionego składu bez Bobuli, Parpana i Różankowskiego I.

Zwycięską bramkę dla „Cracovii" zdobył Radoń w 28 minucie.

Po przerwie „Garbarnia" doszła do głosu, nie mogąc jednak uzyskać wyrównania.

Sędziował b. dobrze inż. Fluminker. Widzów ok. 6 tys.

Kobieta w roli sędziego

W Grudziądzu przystąpiono do odbudowy Stadionu Miejskiego, zniszczonego przez działania wojenne. Celem zrealizowania projektu powstał Komitet Odbudowy Stadionu, który nie mogąc uzyskać żadnych funduszy, urządza szereg imprez, z których cały dochód przeznacza się na ten cel.

Zorganizowane zostaną piłkarskie mistrzostwa o puhar, ufundowany przez prezesa GKS ob. Dzierzęckiego; zawody motocyklowe, zawody rowerowe; mecz old boyów Wisła—TUR, w którym zawodnicy będą musieli się wylegitymować 35 latami lub 100 kg żywej wagi. Sędzią tego interesującego spotkania będzie przedstawicielka płci pięknej. Będzie bo pewne pierwszy wypadek w dziejach piłkarstwa polskiego wystąpienia arbitra — kobiety. Odbędzie się także kwesta uliczna, festyn ludowy, zabawy, opodatkowanie się wszystkich klubów z innych imprez sportowych, jak i czynna praca wszystkich sportowców przy budowie trybuny i oparkanieniem.

Kpt. FRANKIEWICZ wiceprezes Polskiego Związku Atletycznego

Atletyczne mistrzostwa Polski

W dniach 31 sierpnia i 1 września

W dniach 31 sierpnia i 1 września odbędą się w Łodzi pierwsze powojenne atletyczne mistrzostwa Polski w zapasach i dźwiganiu ciężarów. Robotnicze miasto będzie gościło najlepszych przedstawicieli sportu ludowego.

Zapasy i dźwiganie ciężarów są sportem ludu pracującego. Sport ten jest sportem ludzi mocnych, znających wysiłek mięśniowy.

Polski Związek Atletyczny, reaktywowany w roku bieżącym nie ma jeszcze możności wywiązać się należycie ze swoich obowiązków. Sport atletyczny stoi w Polsce na bardzo niskim poziomie i dużo nam jeszcze trzeba zrobić, aby podnieść jego poziom.

Brak jest również funduszy, sprzętu atletycznego i zapaśniczego, brak trenerów i instruktorów, a co najważniejsze, brak zrozumienia olbrzymiego znaczenia tego pięknego i wartościowego sportu w poszczególnych okręgach.

Związek pamiętając o tym, że zbliża się Olimpiada, na której Polska musi być reprezentowana — urządza tą pierwszą imprezę na szerszą skalę. Pamiętać musimy również o tym, że przed Olimpiadą odbędzie się szereg międzynarodowych imprez atletycznych, z których najbliższą będzie mistrzostwo robotnicze Europy zimą 1946 r.

Pewni jesteśmy, że robotnicza Łódź ciepło i serdecznie powita czołowych atletów i dopisze podczas zawodów.

Atletyczne mistrzostwo Polski obejmuje zapasy i dźwiganie ciężarów. W zapasach (styl francuski) w dźwiganiu ciężarów (trój-bój olimpijski).

Kto będzie brał udział w dźwiganiu ciężarów?

Każdy mistrz i wicemistrz okręgu ma prawo startować w tych zawodach. Narazie tylko dwa okręgi przeprowadziły mistrzostwa w dźwiganiu ciężarów, a mianowicie pomorski i śląski. Te dwa okręgi znamy jeszcze sprzed wojny jako poważne ośrodki sportu atletycznego.

Dziś można przewidzieć, że największa walka odbędzie się między pomorskim, a śląskim okręgiem. Przyjrzyjmy się możliwością obu okręgów:

Waga kogucia: Sląsk — Uliczka 207,5 kg — Pomorze Połcyn 205 kg.

Waga piórkowa: Sląsk Niedziela z pięknym wynikiem 260 kg. — Pomorze 205 kg.

Waga lekka: Śląsk Herok 225 kg — Pomorze Szelągowski 235 kg.

Waga średnia: Śląsk Szklorz 260 kg — Pomorze Frankiewicz 256 kg.

Waga półciężka: obydwa okręgi ze słabym wynikiem, Śląsk 250 kg — Pomorze 240 kg.

Waga ciężka: w okręgowych zawodach śląskich przedstawiciela wagi ciężkiej nie było, Pomorzanin Tyniecki z sumą 305 kg jest bezkonkurencyjny.

Jak widać z powyższego ostra walka Pomorza ze Śląskiem prawie że w każdej wadze jest nieunikniona.

Oprócz Pomorzan i Ślązaków w zawodach tych startować będą atleci Łodzi, Poznania, Krakowa i Warszawy. Nie wiemy, czy weźmie udział w mistrzostwach znany sprzed wojny przedstawiciel wagi półciężkiej Litwin Narwojsz przebywający ostatnio na Mazurach.

W zapasach sytuacja przedstawia się znacznie lepiej. W konkurencji tej mamy zapewniony udział Pomorza, Warszawy, Śląska, Poznania, Łodzi, Krakowa i Gdańska. Spodziewamy się również zawodników ze Szczecina, Kielc i innych miast. Kto będzie zwycięzcą w zapasach powiedzieć bardzo trudno, dlatego, że każdy okręg ma pierwszorzędne reprezentacje składające się ze starych rutynowanych zawodników i utalentowanej młodzieży. W związku z powyższym przed Związkiem Atletycznym i kolegium sędziowskim stoi bardzo ważne zadanie poprowadzić mistrzostwo na odpowiednim poziomie, tak, aby uniknąć błędów przedwojennych, zwłaszcza stronniczości.

Po ukończeniu mistrzostw będą zestawione reprezentacje Polski, które przystąpią do treningów przed ewentualnymi spotkaniami międzynarodowymi.

Tradycje wielkiego atlety polskiego Pytlasińskiego żyją i żyć będą!

*

Dnia 31 sierpnia definitywnie odbędą się w Łodzi indywidualne mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. W tej chwili wpłynęło zgłoszenie Śląska (40 zawodników). Spodziewany jest udział Pomorza, Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdańska. Podajemy adres organizatorów: *Łódzki Okr. Związek Atletyczny — Łódź, Al. Tad. Kościuszki 85, tel. 141-86.*

G.K.S.—Pe-Pe-Ge 8:1

Nasz sprawozdawca Z. Pawłowski telefonuje z Grudziądza: W cyklu rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Grudziądza GHS pokonał Pe-Pe-Ge 8:1 (2:1). W drugim spotkaniu Wisła zwyciężyła TUR 2:1 (2:1).

Sędziował Józefowicz. Dochód przeznaczono na odbudowę stadionu.

Jugosławianie zwyciężają

BRATYSŁAWA. Piłkarze jugosłowiańscy, którzy w niedzielę pokonali w Pradze reprezentację tego miasta 2:1, w drodze powrotnej do Ojczyzny rozegrali na Słowacji mecz z reprezentacją Bratysławy. Mecz ten zakończył się identycznym wynikiem, jak w Pradze, tj. 2:1 (1:0) dla Jugosłowian, dla których bramki zdobyli Tomaszkowicz i Bobek.

Punkt dla Bratysławy uzyskał Korostelew.

Meczowi przyglądało się 15.000 widzów.

Piłka nożna w Częstochowie

Red. Gajos telefonuje z Częstochowy:

W meczu o piłkarskie mistrzostwa okręgu częstochowskiego, Skra przegrała z CKS'em, a „Viktoria" wygrała z „Legionem" 6:1 (1:0). W meczu o puchar Dyrekcji Przem. Włók. Łykowych, „Żyrardowianka" pokonała „Stradom" 8:0 (5:0).

Święto sportu w Gdańsku

GDAŃSK (tel. wł.). W ub. sobotę i niedzielę obchodzono w Gdańsku nader uroczyście Święto Sportu, pod protektoratem najwyższych przedstawicieli Rządu na Wybrzeżu.

W ramach Święta Sportu rozegrano szereg ciekawych spotkań piłkarskich oraz odbyły się igrzyska lekkoatletyczne.

Dokładne sprawozdanie o przebiegu uroczystości podamy w czwartkowym numerze „Kuriera Sportowego", gdyż dziś ze względu na brak miejsca spowodowanym obszernym sprawozdaniem z Oslo, tego uczynić nie mogliśmy.

Legia — ŁKS 5:2 (3:2)

ŁÓDŹ (tel. wł.). Dziś odbył się w Łodzi towarzyski mecz piłkarski między warszawską Legią a miejscowym ŁKS em, zakończony zasłużonym zwycięstwem drużyny stołecznej 5:2 (3:2).

Szczegółowe omówienie zawodów podamy w naszym czwartkowym wydaniu „Kuriera Sportowego".

Na ucho...

Wioślarze wiosłują nie najgorzej, ale piją jeszcze lepiej. Po ostatnich wioślarskich mistrzostwach Polski odbył się bankiet. Już daleko po północy, zauważyliśmy, że kilku czynnych wioślarzy „pływało" po sali, dobrze „przewiosłowanych". Wioślarze na lądzie zaczynają bratać się z „wodą".

*

„Ramy klubowe". Redakcja „Kuriera Sportowego" otrzymała zaproszenie na wyścig motocyklowy, który odbędzie się w Chełmnie, pod protektoratem starosty Kwiatkowskiego. Po zawodach, jak czytamy w zaproszeniu odbędzie się rozdanie nagród wspólna kolacja i dancing w ramach klubowych. Czy p. starosta objął również protektorat nad dancingiem „w ramach klubowych?"

*

Po meczu piłkarskim „Piast" — „Odra", rozegranym w Gliwicach, zaszedł akt „samoobrony" ze strony sędziego. Kiedy kierownik „Odry" zwrócił sędziemu uwagę, że sędziował niewłaściwie. Po tych słowach sędzia p. Terk zapomniał się, że to piłkarz i uderzył go w twarz, myśląc widocznie, że znajduje się na ringu bokserskim. Takich cowboyów o meksykańskim charakterze na pewno nie ujrzymy więcej na boisku.

Wydawca Spo . Wy awn cza Gry w Bydgoszczy. — A m n strac a Reda c a Byd oszc Ale e Ma a I ptr. — Te Redakc Admin. 31-16 tel. nocny 35-33
Redakto ucze ny Andrze K yszyński. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszedni od godziny 10-tej do 14-tej
Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr 1

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Sprawa mistrzostw bokserskich w Pradze

Red. K. Gryżewski pisze: A teraz sprawa Wszechsłowiańskich Mistrzostw w Pradze. Jest ona do tej chwili niejasna. W początkach sierpnia Czesi zawiadomoli PZB. że turniej odbędzie się 5—8 września. Nieco później nadeszły niesprawdzone wiadomości z Pragi, że Czesi imprezę odwołują, gdyż ZSRR odmówił udziału. PZB zadepeszował do Pragi z prośbą o wyjaśnienie sytuacji i zażądał bezwarunkowej gwarancji finansowej w wysokości 20.000 koron. Depesza ta jeszcze nie doczekała się odpowiedzi.

Tak na wszelki wypadek, gdyby turniej doszedł do skutku, kapitan PZB wyznaczył składy: Stasiak, Grzywocz, Koziołek, Polus, Olejnik, Kolczyński, Stocki, Szymura. Rezerwa: Bazarnik, Czarnecki, Komuda; w półśredniej: Kowalski, Nowara (w wyższych wagach rezerw brak).

Charakterystyczny jest powrót do reprezentacji Polusa, nadto brak w rezerwie Kamińskiego czy Sztolca, awans Kowalskiego do półśredniej i usadowienie się Szymury w ciężkiej. Po doświadczeniach wyprawy „Warty" na Węgry — kierownictwo PZB doszło do przekonania, że jednak Szymura w ciężkiej jest niezastąpiony. Wiemy o tym dobrze, wiemy również, że tą kombinacją osłabią półciężką, ale na to na razie nie ma rady.

Mamy duże obawy, że jeśliby ekspedycja do Pragi doszła do skutku, to w naszej ósemce znaleźliby się zawodnicy nieprzygotowani (exemplum Kolczyński). A byłaby wielka szkoda, gdybyśmy na terenie Czechosłowacji nie zaprezentowali się w sposób, na który nas niewątpliwie stać.

Wicemistrzyni Wimbledonu J. Jędrzejowska twierdzi:

Wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu

Ignacy Tłoczyński wróci do Polski



Ten uśmiech przeznaczony jest dla Czytelników „Kuriera Sportowego"

Skończyły się turnieje i mecze tenisowe. Nareszcie można porozmawiać z tą, która do niedawna jeszcze przebiegała korty tenisowe Anglii i Francji.

Zachodzę więc do prywatnego mieszkania pani Jędrzejowskiej, ażeby dowiedzieć się o ostatnich jej przeżyciach i sukcesach.

— Dzień dobry pani! — Mam szczęście, spotykając panią.

— O tak — odpowiada pani Jadzia, długo mnie w Polsce nie było, no i zaraz po przyjeździe do Warszawy pojechałam bezpośrednio do Sopot, ale było już za... późno. W turnieju sopockim nie brałam udziału. Rozgrywając tylko pokazowego seta z Kornelukiem.

Łatwo poszło — mówię.

— Jestem obecnie w dobrej formie. Mecze w Anglii były dla mnie najlepszym treningiem. Szkoda, że przed wyjazdem do Wimbledonu nie miałam odpowiedniej zaprawy. Miałabym wtedy możność powtórzenia swego sukcesu sprzed wojny. Zawodnicy, startujący w turnieju wimbledońskim, trenowali przez całą wojnę, żaden z nich nie przechodził wojny w tym stopniu, co ja. Nie mogłam nic zdziałać, skoro przyjechałam do Anglii dwa dni przed rozpoczęciem turnieju. Kort trawiasty dopełnił reszty. Po moich meczach dziwili się wszyscy, że jestem w kondycji. Na przyszły rok przygotuję się starannie i wtedy zobaczymy.

— Czy Francuz Petra zasłużył naprawdę na mistrzostwo Wimbledonu?

— Zasadniczo tak, ale gdyby Cramer nie przegrał z Drobnym, wtedy Petra nie miałby co liczyć na zwycięstwo. Moje przewidywania sprawdziły się na turnieju w Paryżu, gdzie Petra przegrał gładko ze swoim rodakiem Bernardtem. Nie mogę tu powiedzieć, aby Petra grał słabo. Jego wysoki wzrost i szeroki zasięg ramion są pierwszorzędnymi walorami przy grze w tenisa.

— Czy rozmawiała pani z Królową matką?

— Nie, lecz przez cały czas mej ostatniej gry, towarzyszył jej ambasador polski Strassburger. Królowa powiedziała wtedy, że zna mnie. Dowiedziałam się o tym od naszego ambasadora. Przy tej okazji proszę zaznaczyć, że podczas mego pobytu w Anglii ambasada polska okazywała mi jak najdalej idącą pomoc. Pobyt w Londynie należał do bardzo przyjemnych. Przed wojną bywałam każdego roku w Londynie, a teraz widziałam się po okresie wojennym z wielu znajomymi. Zostało mi dużo miłych wspomnień. Osłodziły mi one życie, gdyż z aprowizacją nie tęgo. U nas w Polsce jest to czego dusza zapragnie. Wszędzie dobrze — ale w domu najlepiej, i dlatego... też już wróciłam. Mam zaproszenie na Rivierę, ale aktualne jest ono dopiero w styczniu.

— Zupełnie bym zapomniał — przerywam. — Dziękuję za przesłane pod naszym adresem pozdrowienia z Londynu. Dopiero je teraz otrzymaliśmy.

— Wysłałam pocztówkę w połowie lipca, chociaż przyszła późno, to jednak „Kurier Sportowy„ jako jedyne polskie pismo otrzymał pozdrowienia ode mnie.

Przy tej okazji proszę p. Jadzie o fotografię.

— Ależ oczywiście, dam, i to taką, jakiej do tej pory nikt nie otrzymał!

— Bardzo dziękuję, ale dlaczego taki wyjątek?

— Dlatego, że „Kurier Sportowy" jest mi najbliższym pismem i dobrze się czyta, ma świeże wiadomości, o czym przekonałam się po przyjeździe. Pisaliście — mówi dalej pani Jadzia — dokładnie.

— Jakie plany ma pani jeszcze w tym sezonie?

— Gram w meczu z Ostrowem, po czym wyjeżdżam do Katowic na mistrzostwa Polski. Dowiedziałam się, że mamy wyjechać do Budapesztu na rewanż. Nie mogę się do tej chwili doczekać, a porachunki mam do „uregulowania". Skończyły się czasy mej niepewnej formy, w tej chwili stawię czoło każdej tenisistce.

— Szkoda, że nie ma Ignasia Tłoczyńskiego, nasza reprezentacja państwowa stanowiłaby silny zespół, z którym liczyłą by się każda reprezentacja innego państwa.

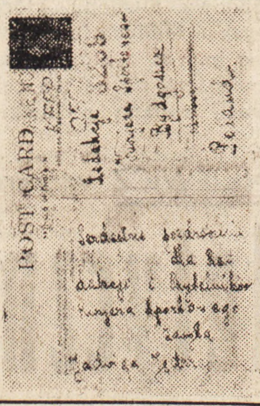
— Czy Tłoczyński nie przyjedzie do Polski?

— Tak, gdyż jak mi oświadczył, nie może się doczekać, aby wrócić na stare „śmieci". Przypuszczam, że przyjedzie na jesień.

— Ach! — wzdycha pani Jadzia — pogramy jeszcze dwa, trzy lata, a potem?

— Rzeczywiście, — wtrącam — do tej pory nie mamy następczyni, która by godnie zastąpiła panią w przyszłości.

— Nie; talentów nie widać. Gdybym znalazła młodą, utalentowaną tenisistkę, to niech pan będzie przekonany, że grałabym z nią codziennie. Wszystkie moje doświadczenia i rutyna byłyby gwarancją dobrej szkoły. Czołowi tenisiści polscy nie są już pierwszej młodości, a narybku nie ma. Taki Czech Drobny jest już tenisistą na poziomie i ma dopiero 24 lata, nie mówiąc już o Amerykanach, którzy w 20 roku życia stają się dla każdego przeciwnika niebezpieczni. W Ameryce tenis jest najpopularniejszym sportem. Chcąc w Polsce wychować narybek, trzeba bezsprzecznie organizować obozy wyszkoleniowe. Będę się tego domagać w przyszłym sezonie. Chcę w przyszłym roku odegrać poważną rolę i jestem przekonana, że mi się to uda.



Pozdrowienie z Londynu za pośrednictwem tej pocztówki od Jadzi Jędrzejowskiej



Ostatnie zdjęcie Jadwigi Jędrzejowskiej

Rozmowę trzeba przerwać, gdyż pani Jadzia nie próżnuje. Wybiera się na trening. W niedzielę mecz, a za kilka dni mistrzostwa.

Dziękuję miłej rozmówczyni za półgodzinną pogawędkę w prawdziwie sportowym nastroju. Pani Jadzia, jak zwykle, uśmiechnięta, odpowiada mi:

— Do widzenia!

K. DREWICZ

Rozmaitości z Wielkopolski

Motoklub Unia urządzi w porozumieniu z Polskim Związkiem Motocyklowym swe tradycyjne wyścigi motocyklowe o „Złoty kask" w dniu 15 września na torze wyścigów konnych na Ławicy.

JANUSZ KUSOCIŃSKI

MOJE WSPOMNIENIA...

ODCINEK 4

(Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone)

Nowe mieszkanie otrzymałem w Łazienkach w Pałacu Myśliwskim na parterze, gdzie nareszcie nie było wilgoci. Wreszcie, by ostatecznie zorganizować jakoś swoje życie przyjmuję na stałe służącą Katarzynę, która prowadzi mi gospodarstwo.

Moje życie zaczyna coraz bardziej stabilizować się. Nawiązuję kontakt z wielu miłymi ludźmi, bywam w kilku domach. W tym czasie wiele bywam w teatrze, entuzjazmuję się kinem. W okresie tym zadzierzgnąłem znajomość z jednym z moich najbliższych późniejszych przyjaciół p. Podgórskim. Podgórski ma własny samochód (Lancia), na którym wspólnie odbywamy samochodowe wycieczki poza miasto. Jest to jedna z moich najprzyjemniejszych rozrywek, — wycieczka samochodowa ma dla mnie wiele prawdziwej rozkoszy... Nie znam nic przyjemniejszego jak możność przebywania na łonie natury, — a już to połączenie z wycieczką i do tego jeszcze przy kierownicy jest rajską przyjemnością!

Mniej więcej w tym czasie przestałem być właścicielem pięknego Bugatti, ktry posiadałem, zresztą do spółki, z pewnym kolegą. Jednakże nie wyszedłem dobrze na tej spółce — poprostu nigdy nie mogliśmy się z kolegą pogodzić. Albo obu nam jednocześnie maszyna była niepotrzebna, albo też obaj, koniecznie o tej samej godzinie i minucie, musieliśmy na dwu innych krańcach miasta mieć naszą Bugatti. Wreszcie wyjechałem do Wiednia, o czym szczegółowo wspominam na innym miejscu niniejszego pamiętnika.

Pragnę jeszcze zaznaczyć, że byłem prawdziwie wzruszony oznakami życzliwości i sympatii okazanymi mi przez kolegów klubowych, którzy gremialnie zjawili się na dworcu przed moim wyjazdem do Wiednia.

Przede wszystkim zaś nie umiałem opanować wzruszenia, gdy na czele tych, którzy mnie odprowadzali, ujrzałem wysoką postać ukochanego Prezesa naszego Klubu p. Pułkownika powiedział mi kilka dobrych, serdecznych, pełnych otuchy słów, a ja nawet podziękować nie umiałem, tak wielkie było moje wzruszenie w owej chwili.

Po powrocie z Wiednia lekarze po wielu konsyliach i naradach zdecydowali zmianę kuracji. Wtedy pod wpływem lekarskich zapewnień i zabiegów wstąpiła we mnie nowa wiara, począłem ufać stosowanym lekom, uwierzyłem „w możliwość odzyskania zdrowia i kondycji fizycznej. Zdawało mi się, że teraz dopiero moja chora noga zostanie ostatecznie wyleczona. Uwierzyłem! — A wiadomo, że wiara czyni cuda...

Stosowane smarowania różnego rodzaju maściami radowymi sprawiały coraz lepszy skutek i muszę przyznać, że czułem się coraz lepiej.

W styczniu 1934 r. spotyka mnie wielkie nieszczęście, które będzie miało decydujący wpływ na dalsze kształtowanie się mojej psychiki oraz zasadniczo zmieni mój światopogląd. Zawsze tak się dzieje w życiu ludzkim, że właśnie wielkie klęski, nieszczęście tworzą nowe wartości w człowieku. Oto 27 stycznia 1934 r. umiera mój ojciec. Widok Jego cierpień, świadomość własnej bezradności przepełniały mnie męką i bólem.

Wielu przyjaciół pospieszyło wówczas z wyrazami współczucia. Od wielu dobrych ludzi odebrałem dowody życzliwości i oto znów jedna z pośród tysięcy okazji, by podkreślić życzliwość i bezgraniczną dobroć opiekuńczego ducha mego życia — kochanego mi pułkownika Gebla Znowu z Jego ust padają słowa otuchy i pocieszenia, znowu on Swe ramię pomocne w moim wyciąga kierunku... Pułkownik Gebel wziął udział w pogrzebie mego ojca.

Na jakiś czas zupełnie przerywam zaprawę, przestałem poddawać się leczniczym zabiegom, gdyż śmierć mego nieodżałowanego ojca wstrząsnęła mną bardzo głęboko...

W lutym w pałacyku Myśliwskim, gdzie mieszkam, urządzono dancing-bridge, z którego dochód przeznaczono na biedne dzieci. Zwrócono się do mnie z prośbą o opróżnienie mieszkania na ten cel, gdyż leżące obok moje mieszkanie upraszczało sytuację i pozwolało umieścić wszystkich gości, którzy brali udział w zabawie. Oczywiście zgodziłem się na to. Z mego mieszkania urządzono pokoiki do bridgea.

Sam wybrałem się na cały wieczór do znajomych i powróciłem do domu, gdy już było dobrze po północy. W mym mieszkaniu zapaleni brydżyści w dalszym ciągu zawzięcie licytowali szlemiki, kontrowali się i rekontrowali, to też postarałem się, by swoim pojawieniem nie wzbudzić zamieszania. Chciałem się położyć spać, niestety wyciągnięto mnie i zaproszono do brydża. Graliśmy spokojnie do białego rana i tam właśnie poznałem swoich kuzynów, przemiłych doktorostwa Rostkowskich. Wywiązała się bardzo miła pogawędka, w czasie której dogadaliśmy się! Okazało się bowiem, że państwo Rostkowscy są nawet dość bliskimi kuzynami.

Ponieważ jednak po śmierci ojca popadałem stale w stan apatii i zniechęcenia moi przyjaciele starali się rozerwać mnie, skierować moje myśli w innym kierunku.

Jak już wspomniałem dużą życzliwością i przyjaźnią darzono mnie w gościnnym i wielce kulturalnym domu państwa Z., w których willi „Koszelance" w późniejszym czasie spędziłem bardzo mile czas na odpoczynku, bezpośrednio przed wyjazdem do Finlandii. W miesiącach zimowych roku 1934 urządzamy wycieczkę do Koszelanki, zaproszeni wraz z Heniem Podgórskim przez córkę państwa Z. Na tę eskapadę zostało zaproszone liczniejsze towarzystwo i tam dopiero nastąpiło odprężenie po apatii, w jaką popadłem po śmierci ojca.

Po powrocie do Warszawy z trzydniowej wycieczki do Koszelanki nawiązuję kontakt z wielu aktorami stołecznymi.

Oddaję się namiętności zbierania autograffów i fotografii popularnych aktorów, których odwiedzam za kulisami teatrów warszawskich. Dzięki temu poznaję atmosferę kulisów teatralnych, stykam się z innym, prawie zupełnie dotąd nieznanym mi bliżej, światem.

Poznaję znakomitą tancerkę Lodę Halamę, oraz urocze artystki: Janinę Brochwiczównę, Marię Malicką i Tolę Mankiewiczownę, a nade wszystko radowałem się ze znajomości z nieodżałowaną Zulą Pogorzelską, znakomitą artystką, która żywo interesowała się sportem i, jak mogłem się przekonać, doskonale się orientowała w każdym sportowym wydarzeniu.

Wśród aktorów poznałem Eugeniusza Bodo, Stefana Hnydzińskiego, Jarossego, Konrada Toma, Krukowskiego, Lawińskiego, Sawana oraz zespół przemiłych chłopów, stanowiących chór Dana, z którymi nawiązałem bliższy kontakt.

W końcu miesiąca marca wychodzę na trening i swoim zwyczajem zaczynam biegać przełaje, regulując w ten sposób własne tempo i przyzwyczajając organizm do większych wysiłków.

Nie mogłem zupełnie przyzwyczaić się do popularności, która wzrasta z dnia na dzień, ale też z każdą chwilą staje się dla mnie coraz bardziej uciążliwa.

Zima 1934 r. to okres moich częstych wycieczek z przyjaciółmi Podgórskim i Bartodziejskim na polowaniu. Polowanie coraz bardziej przypadła mi do gustu, coraz mocniej odczuwam jego przyjemności, a nawet dochodzę do wniosku, że polowanie jest pożyteczne dla każdego sportowca, ponieważ kształci w nim wytrwałość, siłę charakteru oraz uczy panowania nad nerwami.